POLSKA NARODOWA

Nr 34 (101) | Poznań 21 sierpnia 1938 r | Rok 3. Cena 10 gr

Kościoły i koszary

W blisko stu punktach na obszarze całej Rzeczypospolitej dn. 15 sierpnia rb. podczas obchodu 18-letniej rocznicy „Cudu Wisły" Stronnictwo Narodowe obwieściło m. in. nowy etap w swej historycznej walce o odżydzenie Polski.

Kościoły i koszary — winny mieć najbliższe, otaczające je dzielnice całkowicie wolne od żywiołu żydowskiego, bowiem „obok niezliczonych klasztorów i kościołów, a także koszar i innych obiektów wojskowych w Polsce — czytamy w rozlepionym w pobliżu kościołów i koszar obwieszczeniu Stron. Narodowego — gnieździ się mnóstwo żydów". A „żydzi są głównym kontyngentem, z którego się rekrutują komuniści w Polsce. W tych warunkach świątynie i obiekty wojskowe znajdują się pod nieustającą obserwacją tych, co czyhają na ich zniszczenie.

„Ten stan rzeczy trwać dłużej nie może. Zaczynając od dzisiejszej rocznicy musi być w Polsce rozpoczęta akcja, mająca na celu uwolnienie świątyń i obiektów wojskowych od zagarżającego im ze strony żydów niebezpieczeństwa.

„Stronnictwo Narodowe wzywa w imieniu uświadomionych kół polskiego narodu — żydów, zamieszkujących w sąsiedztwie świątyń i obiektów wojskowych, by się stamtąd wyprowadzili, — oraz zwraca się do całego polskiego społeczeństwa łącznie z jego instytucjami i władzami, by zamieszkiwania tam żydów nie tolerowało.

Równocześnie zawiadamia, że przeciwko żydom, nie chcącym się zastosować do powyższego wezwania, zorganizuje utrzymaną najściślej w ramach legalnych ale skuteczną akcję bojkotową."

Zwrócenie uwagi na kościoły i koszary w obecnym momencie jest niezmiernie aktualne.

Przecież od pamiętnego strzału w kościele do kapłana polskiego w Luboniu dnia 27 lutego rb. mamy do zanotowania serię prób bezczeszczenia naszych świątyń katolickich przez żydo-komunę: w Chorzęcinie pod Tomaszowem Mazowieckim, w Inowrocławiu, Myślenicach, Sarnowie pow. chełmińskiego, w Kłoczowie pod Garwolinem, w Łasinie na Pomorzu i wielu innych miejscowościach. W tym potwornym szaleństwie jest metoda, styl sowiecko-meksykańsko-hiszpański, chęć przyzwyczajenia, znieczulenia i zastraszenia społeczeństwa katolicko - narodowego.

Jeśli chodzi o koszary, to świeżo mamy w pamięci haniebny proces żydowsko - masońskiej loży „Ogniwo" w Warszawie i związane z tym procesy sierżanta W. P. Teterlinga, dowodzące, jak nawet do wojska usiłują dotrzeć siły anarchii.

Kościoły i koszary — są umiłowaniem całego narodu, który już w dawnej Rzeczypospolitej prawnie nie pozwalał żydom zamieszkiwać w pobliżu ważniejszych siedzib państwowych, jak stolic królewskich, biskupich itp. (prawo „de non tolerandis Judaeis").

Zanim gruntownie odżydzimy Polskę, zrealizujemy choćby częściowo ideę getta, jakże po stokroć słuszną, gdy chodzi o kościoły i koszary.

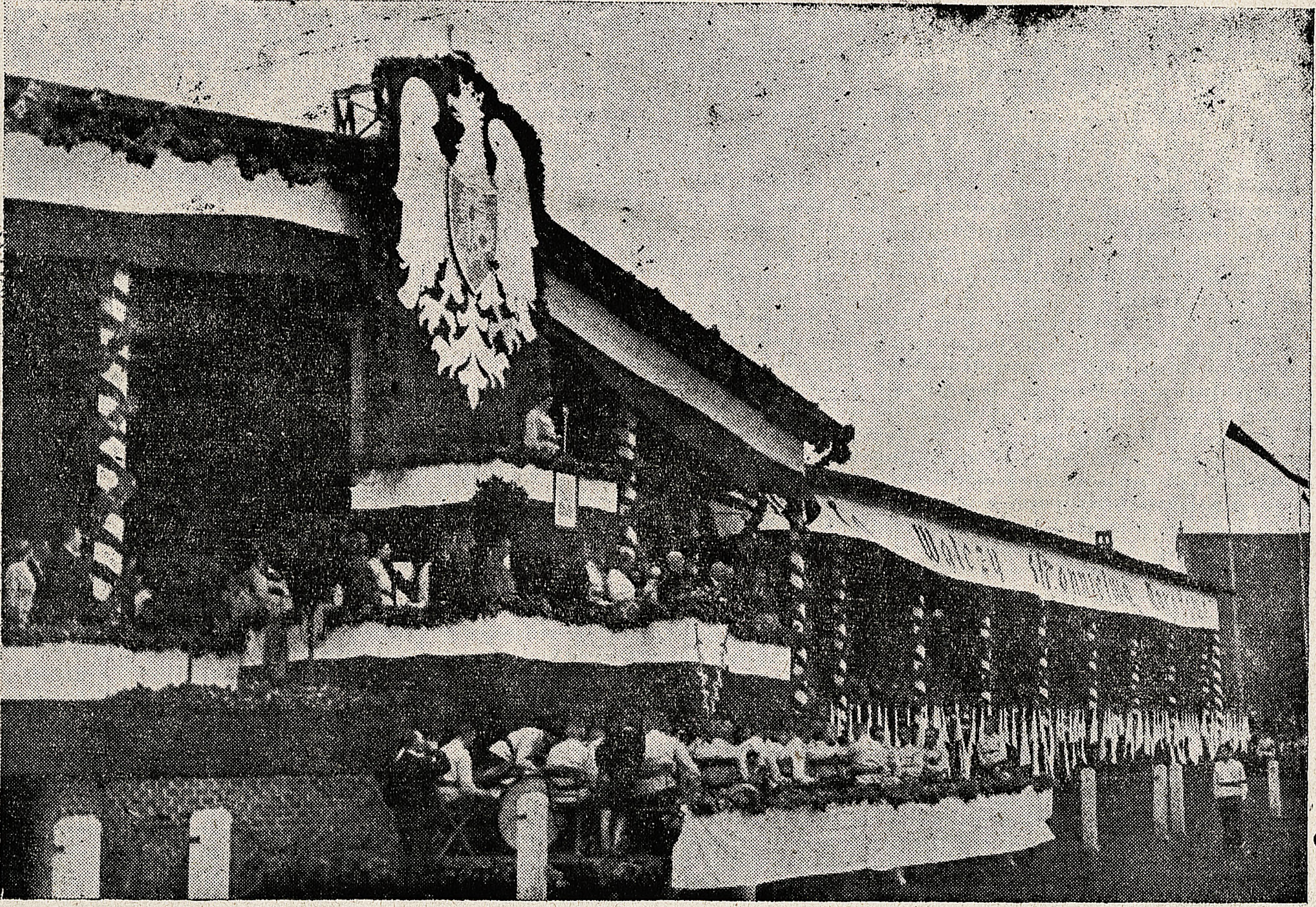
Obchód zwycięskiego odparcia nawały bolszewickiej uwypuklił w tym roku doskonale moment żydowski w 1920 r., kiedy to żydzi i komuniści z nienawiścią hańbili przede wszystkim nasze kościoły i z okrucieństwem pastwili się nad naszym żołnierzem. (Białystok, Lida, Wilno, o czym wspomina też i marsz. Piłsudski, że z trudnością uchronił żydów od pogromu ze strony wojska!)

Obchodzone w tym roku z wyjątkową powagą święto „Cudu Wisły" przyniosło pożyteczny plon w postaci zwrócenia uwagi na konieczność getta w pobliżu kościołów i koszar.

A teraz — podobnie jak armia ochotnicza w 1920 r. — przystąpmy z rozmachem do wprowadzenia w życie tej zbożnej i ważnej myśli!

Stefan Niebudek.

Święto skończone - walka trwa dalej!



Ostrów wolczy

Już po żniwach. Ścięte kłosy legły po wysokich gumnach, opustoszały pola i tylko gdzieniegdzie sterczą jeszcze zielone łodygi kartofli. Praca wprawdzie na polach jeszcze nie ustała, ale rolnik już nieco odetchnął i można z nim pogawędzić.

Korzystając z nadającej się chwili, podszedłem do jednego z rolników, leniwie wyciągającego się na słońcu.

— Dzień dobry, panie gospodarzu!

— Czołem! — brzmi odpowiedź.

— Nie jestem gospodarzem a tylko robotnikiem rolnym i dziwię się, że kolega mając mieczyk Chrobrego, nie wita mnie podniesieniem ręki.

— Bo u kolegi mieczyka nie widzę.

— U nas nie wolno mieczyka nosić. Starosta zakazał i basta. Tak, tak kolego, zmienia się na świecie. dawniej mawiano: „Szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie". A dziś trzeba to zmienić na „Kacyk ministra udaje i na własną kapę rozkazy wydaje".

Roześmiałem się i niedowierzając informacjom mojego przygodnego rozmówcy, ruszyłem dalej. Aliści już w pierwszej mieścinie noszącej typowo polską nazwę Mikstadt spot kała mnie przykra przygoda. Mianowicie podszedł do mnie komendant posterunku i zwrócił mi uwagę, że mieczyk mam usunąć. Podziękowałem grzecznie za informację i nie zdejmując mieczyka powędrowałem dalej. Niestety w Ostrowie samym historyczny mieczyk podziałał na przedstawicieli władzy tak, jak czerwona płachta na byka. Pierwszy z brzegu funkcjonariusz urzędu śledczego zainteresował się moją osobą, zabrał na komendę i mieczyk mi odebrał. Nie pomogły perswazje i tłumaczenia, że wyroki sądów zezwoliły na na-szenie mieczyka

Przy takich zarządzeniach zdawałoby się, że ruch narodowy w powiecie ostrowskim zmalał. Na szczęście uświadomienie narodowe jest tu wielkie i ludzie, którzy do niedawna byli tylko sympatykami, dziś są już członkami Stronnictwa Narodowego.

Niestety bywają także wyrzutki. W takim Odolanowie (do któ'ego mam wiele sentymentu, gdyż są to moje rodzinne strony — napotkać można żydolubów, którzy nie tylko oddali sklepy i mieszkania żydom, ale zawarli nawet spółkę.

Wstyd i hańba! Są tu również lizajki, którzy przedtem Wilhelmowi, a teraz sanacji się kłaniają. Bywają również tacy, którzy piastują urzędowe posady, gnębią narodowców, a strach mają przed nimi i ustawicznie ich pilnują a w obawie o swoją senekurkę gotowi samemu diabł usłużyć.

Na szczęście takich ludzi jest coraz mniej. Przykładem ofiarność przywódców i członków ruchu narodowego robi swoje.

Leon Steinke.

Na Kijów czy na Gdańsk?

W dniach rocznicy sierpniowej nie sposób pominąć milczeniem słów naszego Wodza duchowego Romana Dmowskiego o polityce Polaków w czasie wojny. Cytujemy przeto obszerny wyjątek z „Pism" (T. V. str. 176—169) który jasno wskazuje, gdzie leżała i leży polska racja stanu: w marszu na Kijów czy w marszu na Gdańsk.

„Ludzie, którym w głowach nie mogło się pomieścić, żeby mogła istnieć samoistna polityka polska, winszowali nam po zwycięstwie, żeśmy postawili na dobrego konia. Myśmy nie stawiali na konie — myśmy sami szli do mety. Do zdecydowania, jaką drogą pójść w tej wojnie, nam wcale nie było potrzebne zastanawianie się nad tym, kto wygra. Wystarczyło wiedzieć, po której stronie leży dobro Polski. Gdybyśmy wiedzieli, że państwa sprzymierzone mają minimalne widoki zwycięstwa, z tym większą energią stanęlibyśmy po ich stronie, do tym większych wysiłków na ich rzecz powoływalibyśmy naród, żeby te szanse choć trochę, w miarę naszych sił zwiększyć. Bo wiedzieliśmy, że zwycięstwo państw centralnych — to grób dla Polski.

Ktoś mię podczas wojny zapytał:

— Czy pan się zastanawiał nad tym, że alianci mogą przegrać i że pewnie przegrają, i że pan osobiście też za to zapłaci?

— Jeżeli Polska przegra — od rzekłem — to cóż moja osobista przegrana będzie wobec tego znaczyła?... Wolę ze zwycięzonymi cierpieć z powodu klęski, która będzie największą dla Polski klęską, niż ze zwycięzcami być jej grabarzem.

Tak, to nie była kalkulacja, kto wygra — to była walka o przyszłość Polski przeciw potędze, która jej śmierć gotowała.

Nie wiedzieliśmy, co ta wojna da nam bezpośrednio, ale gdyby nawet miała nic nie dać, to powalenie potęgi niemieckiej było celem, dla którego warto było w szeregach jej wrogów stanąć. Kto zadał sobie trud zrozumienia przeszłości Polski i jej położenia w ostatnich czasach, kto pojmował je tak, jak myśmy pojmowali, kto nie zadawalniał się widokami na karierę małego narodku w służbie obcej, ten łatwo zrozumie to, co w tej chwili powiedziałem.

Zwycięstwo nad Niemcami, — zdruzgotanie ich potęgi — to była pierwsza rzecz, któreśmy od tej wojny oczekiwali. Bo to był pierwszy, najgłówniejszy warunek odbudowania niepodległej Polski.

I pierwsza rzecz, którąśmy bezpośrednio dla siebie postanowili osiągnąć — to oderwanie od państwa niemieckiego ziem polskich.

W oderwaniu ziem polskich od Prus tkwiła dla nas decyzja o przyszłości Polski. Bez odbudowania na razie państwa było ono dla tej przyszłości o wiele ważniejsze, niż ustanowienie niezawisłego formalnie państewka z pozostawieniem tych ziem w rękach niemieckich. I było ono pilniejsze. Państwo polskie w tej czy innej postaci, na większym lub mniejszym obszarze. prędzej czy później musiało się zjawić na nowo. Tymczasem, z oderwaniem ziem zaboru pruskiego kwestia się przedstawiała: teraz albo nigdy. W tej sprawie wybiła już, jak mówią Anglicy, jedenasta godzina. Pozostawienie tych ziem po wojnie w ręku pruskim byłoby postawieniem nad nimi krzyża. Tego mogli nie rozumieć tylko ci, którzy całkiem nie znali położenia tych ziem przed wojną, którzy nie wiedzieli o sile organizacji niemczyzny. Lekceważyć zaś ich los mogli tylko ci, którzy nie mieli pojęcia o tym, co to jest Polska.

Roman Dmowski.

Käseblatt

Jest pewien rodzaj pism, a właściwie pisemek, które próżno usiłują zdobyć i poważanie i czytelników, co ważniejsze.

Nie raz i nie dwa próbują szczęścia, ale wszelkie wysiłki idą na marne, aż wreszcie poczyna cała szanowna redakcja tylko ujadać, a dogryzać, a docinać, a szpileczki wsuwać, a ploteczki rozpowszechniać.

I tylko ta poznańska publiczność czytająca jakoś się nie chce na ple wy nabrać.

Próżno „Nowy Kurier" usilnie obrzuca błotem wszystko, co narodowe, próżno targa się w bezsilnej złości — i nic.

Tonący za brzytwę się chwyta — mówi mądre przysłowie. — Kiedy więc nikt pisma nie kupował, kiedy za prąd elektryczny za duży dług urósł, kiedy nowej siedziby trzeba było szukać, polazł się „Nowkurierek" trochę w Warszawie i został „urzędowym organem" Ozonu.

Trudno o lepszą harmonię.

„Obrzucajcie błotem, dziatki, obrzucajcie! — mówił kiedyś stary liberał i mason Voltaire — zawsze coś z błota zostanie!"

To zdanie stało się myślą przewodnią „Nowkuriereczka". Byle rzu cać błotkiem, byle dużo błotka — woła cna redakcyjka.

Nic dziwnego przeto, że zjazd S. N. stał się doskonałą gratką. Hurra! na narodowców! — krzyknęli „Nowkurierkacze" i skwapliwie za czzęli szargać wszystko i wszystkich.

I co tu z takimi począć!

Szyby wybić? Ba, tak grubo ubezpieczone, że byłby tylko zarobek dla Nowkurierka!

Spoliczkować? I potem z „Nowkurierkaczami" pojedynek może? Szkoda rąk.

Najwłaściwszym byłoby tak na placu Wolności każdemu „piątkę" wlepić.

Ale uroczyście, na kobiercu z orkiestrą, jako, że to „urzędowy organik".

A swoją drogą to poznańskie określenie „Käseblatt" pasuje do „Nowkurierka" jak ulał.

Jacek.

Plaga złodziejstwa

U nas...

Wszędzie rozlega się jedno tragiczne i bolesne zdanie: i gdy mówi premier, i gdy mówi poseł w sejmie, i gdy mówi chłop w nędznej chałupie, i gdy mówi robotnik w suterenie, czy hali fabrycznej: „W Polsce jest źle". Jest źle — to jest smutna prawda. Jest źle. bo Polska jest przeżarta jadem żydowskiej propagandy, która obdziera człowieka z wszelkich zasad moralnych, — która każe człowiekowi kraść, zabijać, gwałcić, która każe wyrzekać się własnego narodu, która zaprzecza, że istnieje Bóg..., która istnieje wszędzie... w domach, w szkołach, teatrach, kinach, książkach, gazetach... Jest źle, bo Polskę toczy rak komunizmu i socjalizmu, zaszczepiony nam znów przez propagandę żydowską.

Jest źle — bo Polskę toczy rak defraudacji. Szerzy się plaga złodziejstwa. Złodzieje są wśród wójtów, dyrektorów, starostów i wśród dygnitarzy sanacyjnych wysoko postawionych... Nie ma dziś w Polsce więzienia, gdzieby nie siedział jakiś złodziej, b. dygnitarz sanacyjny za to, że u. kradł publiczne pieniądze. Sąd wprawdzie nie pobłaża, lecz karze. Złodzieje siedzą w więzieniach, lub uciekają zagranicę, ale nie o to chodzi, by ich sąd karał, by siedzieli, chodzi o to, by ich nie było...

Może kiedyś niektórzy z nich byli uczciwymi ludźmi, może kie dyś nawet uczciwie przelewali krew za Polskę, ale dziś — dzięki wygodzie życia, dzięki dostatkowi, dzięki tym, którzy każą „karabinem rżnąć o bruk ulicy", dzięki wódce i knajpie — stali się karykaturami, stali się strzępami ludzkimi. A tyle tych strzępów w Polsce jest. Są wszędzie. To są ludzie bez idei... To są karykatury ludzkie... I czyż tacy mogą myśleć o Wielkiej Polsce?

(Gazeta Narodowa.)

Dziś - partyjny bałagan

Pamiętny dzień

Wielki dzień mamy za sobą. Żywiej biły nam serca, radośniej błyszczały oczy i ze wzmożoną siłą ruszamy do pracy, do dalszego boju o Nowe Jutro Narodu.

Z opisów prasy codziennej, z opowiadań tysięcy uczestników znacie przebieg naszego święta. Nie będziemy przeto kreślić tutaj sprawozdań nieudolnym słowem — nieudolnym, bo jakież pióro wyrazi ten entuzjazm mas, jakież pióro wypowie łzy radości i okrzyki zachwytu — podamy jeno niektóre momenty zjazdowe, zacytujemy ułamki przemówień naszych przywódców.

* * *

Suche cyfry.

12 tysięcy członków S. N. biorących udział w defiladzie, tysiączne rzesze publiczności na trasie pochodu, 50 000 słuchaczy imponującego zebrania na boisku „Sokoła".

Przed ogłoszeniem zakazu napłynęło 80 000 zgłoszeń uczestników! Władze kolejowe odwołały 11 pociągów popularnych którymi mieli przybyć narodowcy na zjazd. Kasy kolejowe zwróciły zjazdowcom **250.000 zł** za wykupione bilety wycieczkowe.

Te cyfry oraz zatrzymywanie i legitymowanie przez policję narodowców jadących w charakterze widzów do Poznania — są najlepszym dowodem naszej siły.

Bo przeszkody stawia się tylko ruchom silnym, ruchom, których się obawia!

* * *

Do wartowni, gdzie przyjmowano raporty przybyłych, zgłasza się starsza, siwawa już pani.

— Prosze kolegi! — odzywa się do dyżurnego. — Przybyłam na zjazd ze Złoczowa w Małopolsce, 815 km odległego od Poznania. Trzy lata temu wyjechałam z mężem jako osadniczka. Ale przecież 15 sierpnia to nasze święto. I zaśbym ja nie przyjechała. Ja, Poznanianka, członkini S. N."

I szła w karnym szeregu 55-letnia, siwa już, koleżanka ze Złoczowa!

* * *

Boisko przybrało odświętny wygląd. Kilkadziesiąt sztandarów o barwach narodowych łopotało na wysokich, zdala widocznych masztach, zakończonych narodowymi emblematami i piastowskimi orłami.

Na trybunie dla widzów widniał kilkudziesięciu metrowy napis w obramowaniu zielonych girland. Zwięzłe słowa: — „Narodowy ład przez Narodowy Rząd" — „O to walczy Stronnictwo Narodowe" — zdala rzucały się w oczy.

Nad udrapowaną w barwy czerwono - białe lożą zawisł olbrzymich rozmiarów orzeł piastowski, stanowiący tło dla wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej — Królowej Polski, a poniżej w otoczeniu dwu Mieczów Chrobrego portret Wodza naszego Ruchu — Romana Dmowskiego.

Matka Boża, Orzeł i Miecze Chrobrego — oto symbole naszej myśli, oto znaki wiodące nas do

Ołtarz ustawiony na placu św. Marka. Szerokim frontem stanęła kompania chorągwiana, następnie władze S. N. i tysiące, tysiące narodowców.

A kiedy celebrant, ks. dyr. Graszyński z Kościana błogosławił kornie klęczącą rzeszę, w niejednych oczach błysnęła łza, w niejednym sercu ugruntowało się postanowienie nieugiętej walki o Narodową, Katolicką Polskę.

* * *

Po defiladzie odmaszerowała kompania Stronnictwa Narodowego z orkiestrą na czele do archikatedry poznańskiej. Delegacja niosła wieniec laurowy z szarfami o barwach narodowych i złożyła go w Kaplicy Złotej na grobach pierwszych królów polskich, na prochach Bolesława Chrobrego, który pierwszy kazał Polsce, by była Wielką Polską.

* * *

A po południu ugięły się pod ciężarem publiczności trybuny, wypełnione po brzegi, zaroiło się od olbrzymich mas ludzkich wielkie boisko „Sokoła".

nad głowami chwiał się las sztandarów. Nad głowami furkotały proporce z mieczem Chrobrego.

A na trybunie zasiedli nasi przywódcy — ks. prałat Józef Prądzyński, witany owacyjnie przez zgromadzonych, ks. dyr. Graszyński, prezes zarządu głównego Stron. Narodowego adw. K. Kowalski, wiceprezes dr T. Bielecki, skarbnik prof. dr Staniszkis, prezes zarządu okręgowego dr Czesław Meissner, dr Celichowski, prof. dr K. Stojanowski, prezes okr. „Pracy Polskiej" dr Piotrowski i red. Kędzierski w otoczeniu licznych dziennikarzy z Poznania i innych miast. Przewodniczył zebraniu prezes zarządu gr. dr T. Wróbel.

* * *

„Dziś w uroczystym dla nas dniu musimy pamiętać o tych, którzy padli w boju o Wielką Polskę!"

„Baczność!"

I w zasłuchany, poważny i dostojny ciszą tłum płyną nazwiska zmarłych w walce narodowców.

Cześć Im i chwała!

* * *

Mówili nasi przywódcy.

Przemówienia wypowiadane z dużą swadą i wielką siłą wywoływały entuzjazm i głęboki oddźwięk wśród zgromadzonych mas, które nagradzały mówców rzęsistymi oklaskami i okrzykami.

A po mowach prezes dr. Meissner odczytał polityczną deklarację Stronnictwa Narodowego i wskazał najbliższy cel walki:

„Walka z żydami, nieustępliwa i twarda, na najbliższą przyszłość musi skoncentrować się w walce o ghetto."

Oto nasz cel!

Do walki gospodarczej z żydami i Niemczyzną doszedł punkt nowy — **Walka o ghetto!**

* * *

A kiedy na zakończenie części oficjalnej zjazdu prezes dr Wróbel zaintonował „Hymn Młodych" — z tysięcy ust biły w niebo mocne, zwycięskie słowa:

„Naprzód idziem w skier powodzi
Niechaj wroga przemoc drży!
Już zwycięstwa dzień nadchodzi
Wielkiej Polski moc — to My!
Wielkiej Polski moc — to My!



... Robotnik, chłop,
Już miecz chrobrego porwał w swą dłoń

Mówili nasi przywódcy

Prezes zarządu głównego S.N. — **adw. K. Kowalski:**

„Obchodzimy dziś 18 rocznice zwycięstwa, zwanego „cudem nad Wisłą". Należy z rocznicy tej wyciągnąć dwa wnioski: 1) że armia polska będzie odnosiła zwycięstwa wtedy, gdy będzie miała mocne oparcie polityczne, moralne i materialne w narodzie; — dopóki armia, prowadzona na Kijów, była niejako poza społeczeństwem, dopóty nie mogła marzyć o zwycięstwie — 2) że woli może się oprzeć, bo zjednoczony naród — to zawsze zwycięski czyn!

„Spaczyłbym jednak charakter tej ostatniej wojny — mówił prezes Kowalski — gdybym nie uwypuklił roli żydostwa w niej. Sabotaż i dywersyjna robota żydostwa w walce naszej z najazdem bolszewickim jest dobrze znana.

Jeżeli w chwilach najcięższej próby ze strony żydostwa spotykała nas tylko zdrada, to dziś niech żydzi wiedzą, że zdrajców nic innego nie czeka — jak śmierć!

System „sanacyjny" jest niczym innym, jak służbą polityce żydowskiej. Wybitny poseł syjonistyczny Reich mówił po zamachu majowym, że był on rzeczą konieczną dla zachowania bytu żydostwa w Polsce.

Z polityką żydowską walczy tylko Stron. Narodowe.
Obóz narodowy, który ma zapał, wielką wiarę, potężne wierne szeregi — wie do czego dąży. **Od Poznania obóz narodowy żada ostatecznego rozprawienia się z 2-tysięczną kolonią żydowską.**

Wiceprezes zarządu gł. S. N., **dr T. Bielecki:**

„Koledzy! W wyjątkowej chwili historycznej zebraliśmy sie dziś, aby święcić 18 rocznicę odparcia najazdu bolszewickiego. W całym świecie odbywają się olbrzymie przemiany. Jedne narody poszerzają swoje granice, budują swą potęgę, drugie toczy rak rozkładu, trzecie zaś stoją na miejscu. Polska również znalazła się na rozstajnych drogach i musi zdecydować jaki kierunek obierze. Trzeba zastanowić się, czy Polska będzie państwem zjednoczonego narodu nic nie biurokratyczno - policyjnym, czy rzuci się w objęcia frontu „demokratycznego", czy wreszcie wprowadzi silny ustrój narodowy i kroczyć będzie do wielkości i potęgi. Czasu wiele na namysły nie ma. Decyzje trzeba przyśpieszyć.

Ale na tym miejscu powiadamy — od granic naszych Niemcom wara! Trzeba im pokazać, kiedy trzeba, naszą zbrojną pięść. Damy sobie również rade z komunizmem. Jeśli będziemy mieli rząd narodowy, cieszący się poparciem mas, to zniszczymy z powodzeniem komunizm.

(Ciąg dalszy na str. 4-tej.)

jutro - narodowy ład

Jak to w Sierakowie ładnie...

Smutno i cicho jest w domu, gdy dzieci rozjadą się na wakacje. I u nas w tym roku panował podobny nastrój. Moje małe bractwo powędrowało do krewnych na wieś i na „wycieczkę" Sekcji Żeńskiej S. N. do Sierakowa. Jeden, drugi tydzień mija; kilka słów na kartce od pociech nie starczy, a serca rodziców tęsknią za dziećmi. Po naradzie więc „familijnej" postanawiam wy ruszyć do Sierakowa, by zobaczyć się z najmłodszą córą.

Autobus dowozi mię na miejsce i w parę minut potem jestem już w gronie koleżanek, które właśnie kończą obiad. Dzieci nad jeziorem. Lada chwila wrócą. W międzyczasie kierowniczka „wycieczki" pokazuje mi gospodarstwo, sypialnie, jadalnie itp.

Wszędzie czysto i schludnie. — Chłopcy śpią na jednej stronie domu, dziewczynki na drugiej. Poza tym specjalny nadzór koleżanek — opiekunek pomaga utrzymać rygor wśród dzieci.

Kierowniczka zaznajamia mnie z rozkładem dnia, z którego wynika, że plan „wycieczki" dobrze obmyślano, gdyż każda wolna chwila — o ile pogoda dopisuje — spędzona jest na wolnym powietrzu. A czas jak dotychczas, nadzwyczaj piękny.

— Jak przedstawia się wyżywienie? — rzucam pytanie.

— Dzieciom niczego nie szczędzimy.

Dalszą rozmowę przerywają z dala dolatujące słowa piosenki „...raduje się serce, raduje się dusza, gdy nasza kolonia na obiadek rusza".

To rozbawione bractwo wraca na posiłek południowy.

Szukam mojej pociechy. Jest!! Opalona, buźka okrągła, oczy się śmieją. Widać, że dobrze jej tu w Sierakowie. Opowiadaniom nie ma końca.

Ochłonąwszy z pierwszych wrażeń, dochodzę do wniosku, że tegoroczna „wycieczka" dużo dała dzia twie.

I dlatego tą drogą składam Sekcji Żeńskiej przy Zarz. Grodzkim w Poznaniu serdeczne „Bóg zapłać".

Jedna z matek.

O tem będziemy pamiętać

MOTTO:
„Władze patrzyły przez palce".
Käseblatt z dn. 16. 8.
„Czy nie za wielki liberalizm i swobody".
t. s. „Käseblatt z dn. 17. 8.

Wkrótce po rozpoczęciu przygotowań zjazdowych pewien poznański „urzędówkowy" organik rozpoczął prowokacyjną kampanię plotek.

W kilka dni później zabrała głos władza. Skonfiskowała bowiem pierwszy afisz. Za mieczyk. I dalej już poszło „normalnym" trybem.

Po dwie, po trzy „wizyty" dziennie w lokalach S. N. i drukarniach.

W toku jest 5 dochodzeń o rozpowszechnianie mieczyka na drukach propagandowych, co jest jaskrawie sprzeczne z odnośną ustawą.

Po kilku tygodniach wszystkie nasze druki znajdowały się w państwowych składnicach czyli komisariatach.

Rano sąd zawiadamia o uchyleniu konfiskaty — wieczorem posterunkowi konfiskują ulotki nadal.

W terenie rozwijają „akcję" starostwa i urzędy gminne.

3 dni przed zjazdem — otrzymujemy zakaz, który ku wiecznej pamiątce publikujemy obok.

Wstrzymuje się 11 pociągów i setki autobusów, a w niedzielę „kochanięta" wyjechały na „wycieczkę" do wszystkich miejscowości naokoło Poznania.

Wiemy, na czym będzie polegała „czystość" wyborów.

Wojewoda Poznański
Nr S. P. B. VI. Zoa/78/38.

Poznań, dnia 11 sierpnia 1938.

Za dowodem doręczenia.

Do

Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego
w Poznaniu
ul. św. Marcin 63, m. 14.

na ręce Pana Dra Czesława Meissnera

Na zasadzie postanowień art. 9, 10, 22 ust. 1 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o zgromadzeniach (Dz. U. R. P. Nr 48, poz. 450) nie uwzględniam podania z dn. 9 sierpnia 1938 r. i odmawiam udzielenia zezwolenia na odbycie w dniu 15 sierpnia 1938 r. zjazdu Okręgowego Stronnictwa Narodowego pod gołym niebem i urządzania pochodu w Poznaniu.

Decyzja niniejsza ulega natychmiastowemu wykonaniu po myśli art. 87 ust. 4 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 22-go marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnym z uwagi na interes publiczny.

Od decyzji niniejszej przysługuje prawo wniesienia odwołania do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych za moim pośrednictwem w terminie 14 dni licząc od dnia następnego po doręczeniu.

Uzasadnienie.

W myśl postanowień cytowanej ustawy o zgromadzeniach władze administracji ogólnej mogą dopuścić do odbycia zgromadzenia publicznego względnie zjazdudu tylko w tych wypadkach, gdy mają pełną gwarancję, że ze strony uczestników nie nastąpi w żaden sposób zakłócenie bezpieczeństwa spokoju i porządku publicznego lub pogwałcenia ustaw karnych. Ponieważ w danym wypadku władza nie ma gwarancji, że to nie nastąpi, wobec tego należało orzec jak wyżej.

Wojewoda
(—) A. Maruszewski.

PRENUMERUJCIE POLSKĘ NARODOWĄ

I w Czechosłowacji mają dość żydów

Coraz szersze zatacza kręgi akcja młodych narodowców czechosłowackich, walczących z żydostwem, masonerią i komunizmem. Mimo nieustannych represji policyjnych, mimo aresztowań, mimo zamykania pism ideowych, ruch ten zwany „Nove Ceskoslovensko" rozwija się coraz silniej i ma przed sobą dużą przyszłość.

Jednym z postulatów „Noveho Ceskoslovenska" jest nawiązanie jak najprzyjaźniejszych i jak najbliższych stosunków z Polską.

MÓWILI NASI PRZYWÓDCY.

(Ciąg dalszy ze str. 3-ej.)

zniszczymy żydostwo i wszelkie obce agentury. Nie możemy się zgodzić na obecną politykę, która przypomina pijanego, słaniającego się między płotami raz na prawo, raz na lewo.

A teraz z kolei spytamy, kto może wziąć odpowiedzialność za losy Polski? Kto może zbudować wielkość Polski? Czy „sanacja", która nie wie co począć i jest skłócona i bezradna? Czy może zapewnić Polsce siłę i wielkość front demokratyczny, którego celem jest wydobyć się na wierzch po karkach ludu, by uczynić zeń niewolnika polityki żydowskiej i zasiać anarchię w kraju?

Dzisiejsza próba koncentracji miasta i powiatu poznańskiego nie jest ostatnią i najważniejszą. Udała się dobrze. To ważny ale fragment w dążeniu do władzy. Przekujmy więc odświętny heroizm na bohaterstwo dnia codziennego. Zwycięstwo przyjdzie, bo atka jest nasza — narodu polskiego, wola.

Prezes zarz. grodzkiego S. N., **dr T. Wróbel:**

„Sądziliśmy, twierdził mówca, że gdy marksistom zezwala się na prowokacyjne pochody 1-majowe, gdy zezwala się Niemcom na zjazdy okręgowe w Poznaniu, że w tych warunkach nie będziemy potraktowani gorzej i że nam, żołnierzom, walczącym o Wielką Polskę, pozwolą odbyć święto żołnierza polskiego bez przeszkód. Stało się inaczej. Mimo tego jednakże Poznań okazał nam swoją solidarność i sympatię, o czym świadczy ten nieopisany entuzjazm Poznania w czasie naszej defilady i naszego przemarszu. Masy tu zgromadzonego obywatelstwa Poznania wykazały, że było ono i będzie zawsze z nami gotowe do ofiar i walki wbrew wszelkim przeszkodom!"

Z-ca kier. or. zarz. pow. S. N., **Antoni Wolniewicz:**

„Symbole nasze to Orzeł piastowski, znamię siły i mocy, czego dowodem są jego potężne pazury i potężny dziób zwrócony przeciw nawale germańskiej.

I orzeł ten na piersi ma ryngraf Tej, która nas prowadziła do wielkich orężnych czynów przeszłości i u samego wstępu naszej niepodległości patronowała naszemu zwycięstwu nad nawałą bolszewicką."

Mieczem zaś naszym Chrobry wykrawał granice zachodniej Polski, bijąc słupy graniczne nad Łabą i Odrą.

* * *

Błądzili od roku 1905, prowadząc politykę wbrew woli większości narodu. Rok 1914 i 1919 są wyrazem tej samej polityki sprzecznej z interesami narodu. Zamiast zwrócić się przeciw zachodniemu wrogowi, miast zdobywać Prusy Wschodnie, Gdańsk, Ziemie Złoczowską i Opolską — wiedli swe hufce na Kijów. Dla kogo?

Dla atamana Petlury!"

1.000.000 bezrobotnych - oto plon gospodarczy



JAN OWIDZKI

Bohaterski wywiad narodowców w Madrycie

Bieg za sobą rozumiał. To był jedyny sposób na prowadzenie rozmowy, ale ten rozkaz?!?

Słyszy jeszcze stale w uszach słowa:

— Biegnij dziesięć minut. Zaraz przy przecznicy skręć, a następnie w lewo! Spiesz się jeno

To było stanowczo niezrozumiałe.

I tak frasował się biedny chłopak w czasie biegu o życie. Na skręcie zawahał się nieco. Przecież ulica św. Klary była znacznie ruchliwsza!!

Nie miał jednak nic do stracenia. I tak dłużej jak dziesięć minut nie wytrzyma. Trzeba posłuchać tej dziwnej rady.

Skręcił w bocznicę i ostatnimi resztkami tchu biegł ulicą. Do ust napływała mu gorzka ślina, a w pewnej chwili poczuł słonawy smak. Przytknął rękę do ust i spojrzał.

Krew!

To koniec — przemknęło mu przez głowę. Wszystko skończone. Gdybyż choć wiedział, że spełnił swe zadanie, że Piąta Kolumna wie o rozkazie Kwatery Głównej — nie żal byłoby umierać.

Tutaj na ulicach Madrytu czy w ogniu karabinów na froncie — śmierć jest jednako straszna i jednako poświęca się wszystko Ojczyźnie. A dla Ojczyzny, dla swego Narodu, dla swej wiary każdy musi być zupełnie oddany.

Już widzi młodzik róg ulicy. Dobiegnie i padnie. Ale ostatkiem sił wzniesie okrzyk „Arriba Espana". Stokroć lepiej lec na zimnych płytach ulicy, niż dłużej biec. Odpocząć choćby za cenę życia, odpocząć!

Ale mózg, ale chęć do życia nie próżnowały. Rozpaczliwie przez głowę przebiegały sposoby ocalenia, jeden więcej od drugiego szalony i nierealny. A ciało dokazywało cudów. Wszystkie mięśnie zgrały się doskonale i organizm pracował z wytężeniem niczem cudowna maszyna, precyzyjnie wyhołubiona przez twórcę.

Liczył ostatnie kroki. Jeszcze pięć, jeszcze pięć i pięć! No dalej, dalej, jeszcze kawałek przebiegnij! — tak sam się w myśli zachęcał.

Ale nie zdzierżył tego kolosalnego wysiłku.

Ostatni krok. Jeszcze nogę podniósł do następnego skoku, gdy ciało zachwiało się i padł wyczerpany na bruk uliczny, który czule do siebie przytulił młodego bohatera.

Natychmiast zaroiło się wokół od gapiów. W jednej chwili leżący na ziemi był otoczony zwartym pierścieniem ciekawych.

Milicjanci zwolnili tempo pościgu i pewni złapania ofiary szli ku niej spokojnym krokiem.

Młodzieniec niechybnie wpadł w ręce Wydziału Bezpieczeństwa.

I nagle...

Przeraźliwy jęk klaksonu samochodowego wdarł się w gwar uliczny. Rozstąpili się gapie, uciekając przed pędzącym wprost na leżącego autem. Za chwilę koła samochodu przetną bezwładne ciało.

Wrażliwsi i kobiety odwrócili oczy od okropnego widoku. Wtem okrzyk zdziwienia i radości wyrwał się z piersi stojących.

Olbrzymie auto, mijające tuż, tuż leżącego, zwolniło biegu. — Wyskoczył jakiś mężczyzna, porwał nieprzytomnego, wrzucił do wozu i wskoczył, a samochód całą siłą swych cylindrów popędził przed siebie.

Nim zdetonowani milicjanci dobiegli, pojazd był już daleko.

Gruby, zadyszany przodownik sapał i pluł poprostu z wściekłości, ku powszechnemu zadowoleniu gapiów.

— Nie mogliście go zatrzymać? — piorunował na ciżbę. — Ten leżący to szpieg, ale tamten drugi, to musiała być dopiero gruba ryba. Może nawet sam dowódca Piątej Kolumny, caramba! Czemuście go nie chwycili?

— Od tego wy tu łapacze jesteście — wtrącił ktoś z tłumu.

Powiódł pan przodownik wściekłym wzrokiem po tłumie, ale widząc wszędzie niechęć i nienawiść wolał nie ryzykować aresztowań. Nie dawno przecież w takim ulicznym starciu siedmiu milicjantów wprost rozszarpano na części, mszcząc się w ten sposób za głód i nędzę. Obrzucił przeto gruby przodownik złym okiem tłum i gniew swój wyładował na podwładnych.

— A czego wy tu stoicie? Nie gapić się! Gońcie samochód! — Łapcie go!

— Sam go łap, przodowniku — odpowiedział rosły milicjant, a tłum zarechotał.

— Sadełko by ci spadło! — dorzucił drugi.

— Wolnego panowie! Gruby przodownik to ostatni zapas tłuszczu w Madrycie! — wtrącił ktoś z tłumu.

— Racja! Z głodu i jego zjedzą!

— E, tam! Świnina nie zdrowa! — Kpiono z grubasa w żywe oczy i coraz ostrzej dogadywano, że wreszcie zebrał swój oddział i szybko odszedł.

A idąc mruczał pod nosem:

— Ani chybi! Gruba to była figura, ho, ho! Gdybym złapał, to i medal może by się znalazł! Caramba! Nie kpiliby wtedy tak ze mnie!

I zły jak osa wrócił pan przodownik na posterunek.

XXII. Miguel... Arqueles.

Klucząc ulicami oblężonego miasta dowiózł szofer Pedra i nieprzytomnego młodzieńca do jednego z ukrytych mieszkań, skąd drugim autem przewieziono chorego do kryjówki naszych przyjaciół.

Leon zajął się natychmiast nieprzytomnym i jął go cucić słuchając opowiadania Pedrowego. Krótkie ono było. Wspomniawszy o pogoni i daniu instrukcji uciekającemu, opowiedział jak kazał taksówce jednego z wywiadowców szybko objechać dookoła ulicę św. Klary i jak w ostatniej chwili, z przed nosa milicjantów prawie porwał młodzieńca.

— Nie wiem jeszcze, coprawda, co to za jeden, ale miał dla nas polecenie...

— Wybuchu? — przerwał Leon.

— Tak. Musimy działać jak najszybciej i uciekać do Walencji, dokąd już się przeniósł czerwony rząd.

— Doskonale! Ale, ale... — przypomniał sobie Pedro — i nie wiesz naprawdę, co to za jeden, ten ranny?

— Nie!

— Przyjrzyj mu się uważnie!

Zbliżył się Pedro i po chwili krzyknął:

— Nie możliwe! Nie możliwe! Przecież to Miguel!

— Tak! Miguel Arqueles, brat twojej narzeczonej.

— Biedna Juanita — zaszkliły się oczy Pedra. — Ucieszyłaby się biedaczka, gdyby żyła-

— Wiesz napewno, że umarła? — spod oka bystro patrząc, spytał Leon.

— Prawie pewnie!

— A wtedy na pensji? Też miałeś ją za nieżywą, a jednak...

— Nie zawsze wszystko tak cudownie się składa, mój Leonie. Chciałbym gorąco by żyła, ale... ...Dziękuję ci wszakże Leonku za napawanie nadzieją. Pogodziłem się już z myślą o śmierci mojej najmilszej i tylko nieraz myślę, że powodzenie naszych czynów jej zawdzięczamy. Z takich opresji wyszliśmy cało!!! Niechybnie to jej duszyczka prosi Najświętszą Panienkę o łaski dla nas!

Leon milczał, ale pamiętając rozmowę z cyganką, figlarne w oczach miał błyski.

A tymczasem Miguel powracał do przytomności. Zadrgały kilkakrotnie gęste rzęsy oczu, kilkakrotnie głęboki oddech wstrząsnął ciałem leżącego, aż wreszcie rozchyliły się powieki i ciemne, mądre oczy poczęły błądzić po pokoju.

Nie wiedział gdzie się znajduje. Pamiętał jak wyczerpany, plując krwią z olbrzymiego wysiłku padł na bruk u wylotu ulicy Santa Clary. A dalej, a dalej — nic, jeno mrok i mrok. Teraz leży w wygodnym łóżku, obok dwu uśmiechniętych mężczyzn, o takich znajomych twarzach. Zna te twarze, pamięta je doskonale, ale nie może ich sobie umiejscowić. Tylko przy jednej nasuwa się myśl o siostrze, o Juanicie. Któż jest tym uśmiechniętym — pyta się pamięci zaniepokojny umysł. I jakby ktoś zdarł zasłonę z otaczających mroków, jakby ktoś odsłonił tablicę, na której zajaśniały litery nazwiska — Pedro Arevalo!

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5,—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla. **Redaktor: Zdzisław Wardein, Poznań.**

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Walką i Wolą Zwycięstwa do Rządu Narodowego

Cała Polska manifestuje

*niu „Cudu nad Wisłą“ odbyły się w całej Polsce wspaniałe manifestacje Stronnictwa Narodowego, które zarówno liczebnością, karnością i postawą szeregów narodowych, jak i ich entuzjazmem świadczą wymownie o sile i wysokiej sprawności organizacyjnej Stronnictwa Narodowego, oraz o duchu ożywiającym jego szeregi. Serca uczestników zjazdów i koncentracyj Stronnictwa Narodowego biły jednym rytmem zwycięskiej woli w walce o Polskę narodową. To jest prawda niedzielnych manifestacyj Stronnictwa Narodowego, która ma swój głęboki sens.

Manifestacyjne zjazdy i koncentracje Stronnictwa Narodowego, które w całym kraju zgromadziły przeszło pół miliona zorganizowanych członków S. N., świadczą wymownie o zwycięskim pochodzie szeregów narodowych do Wielkiej Polski, do Polski narodowej, do Polski dla Polaków.

W całym kraju urządzono 70 obchodów.

Poza Poznaniem duże koncentracje miały miejsce na Pomorzu:

w Sypniewie na granicy polsko - niemieckiej,
w Grudziądzu,
w Starogardzie,
w Wejherowie,
w Włocławku i w. in. drobniejszych.

W okręgu warszawskim: w Warszawie i 13 miejscowościach, w okręgu łódzkim: w Łodzi, Widawie, Bełchatowie i 4 miejscowościach, w okręgu krakowskim — w Krakowie i 6 miejscowościach, w okręgu rzeszowskim w 5 miejscowościach.

Poza tym olbrzymie pochody i zgromadzenia odbyły się w Białymstoku, Wilnie, Lwowie, Częstochowie, Lublinie, Przemyślu, Tuchowie, Brześciu, Stanisławowie, Brzozowie, Tarnowie, Kaliszu, Kłodawie, Kielcach i Katowicach.

Po raz pierwszy urządzano manifestacje na Wołyniu w Łucku, Dubnie i Krzemieńcu.

Siła Stronnictwa Narodowego tkwi w tym, że wie ono, w imię czego i dokoła czego skupia naród polski, — że reprezentuje prawdziwy nacjonalizm, związany z dziejowymi zadaniami narodu i państwa, — że od lat idzie naprzód i realizuje swe cele bez kompromisów, otwarcie i szczerze, odrzucając wszelkie gierki i manewry taktyczne.

I to są podstawy prawdziwego zjednoczenia oraz organizacji narodu. Stronnictwo Narodowe nie jest partią, ale organizacją polskiego narodu. Dokoła niego też odbywa się koncentracja sił, walczących o narodowy charakter państwa polskiego.

BRAWO, ŁUBOWIANIE!

Dowiadujemy się, że w Łubowie pod Gnieznem kilkudziesięciu członków Akcji Katolickiej z ks. prof. Zielińskim na czele przestało abonować radio do czasu jego odżydzenia.

Zaznaczyć należy, że nie zadowolnią nas ani zmiana nazwiska, ani „wichrzenie“.

Żądamy bez względnego odżydzenia Radia!!!

CZAS NAJWYŻSZY.

Akcja społeczeństwa polskiego ziem zachodnich przeciw browarom niemieckim trwa w dalszym ciągu. Do akcji tej przyłączyły się ostatnio oficjalnie Towarzystwa Restauratorów w Wielkopolsce, które wzywają swych członków do niesprowadzania piwa z browarów niemieckich.

Jest to tym słuszniejsze, że restauratorzy — Niemcy oddawna już bojkotują systematycznie browary polskie.

„Folksfront“ zmontowany

Jak się dowiaduje Narodowa Agencja Informacyjna, „sztaby“ Stronnictwa Ludowego, PPS, Stronnictwa Demokratycznego i Stronnictwa Pracy po wspólnych wystąpieniach na manifestacyjnych uroczystościach „Święta Czynu Chłopskiego“ uzgodniły swój program polityczny na najbliższą przyszłość. — Widzimy więc, że szumnie reklamowane „Katolickie Stronnictwo Pracy“ poszło całkowicie ręka w rękę z folksfrontem.

POZNAŃ-miasto.

Zebranie koła S. N. Zegrze odbyło się dnia 9 sierpnia br. Referat wygłosił kol. Lembicz.

Zebranie koła S. N. Wilda odbyło się dnia 9 sierpnia br. Referat wygłosił kol. Chudziński. Przyrzeczenie od nowoprzyjętych członków odebrał kier. koła kol. Jeszke.

Zebranie koła S. N. Starołęka odbyło się dnia 10 sierpnia br. Referat wygłosił kol. Chudziński. Przyrzeczenie od nowych członków odebrał kier. koła kol. Koziołek.

Zebranie koła S. N. Stare-miasto odbyło się dnia 11 sierpnia br. Referat wygłosił kol. Holasz.

Zebranie koła S. N. Dębiec odbyło się dnia 12 sierpnia br. Referat wygłosił kol. Biniakowski.

CZARNKÓW

W powiecie czarnkowskim policja bardzo skawpliwie konfiskuje nalepki i afisze zjazdowe Stron. Nar., gdyż przedstawiają narodowców w jasnych koszulach z mieczykiem Chrobrego. W Połajewie taki powód podał post. Puzio.

* * *

Prezes pow. S. N. pow. Witold Breithaupt powrócił z sześciotygodniowych ćwiczeń wojskowych i objął kierownictwo S. N. w powiecie czarnkowskim.

* * *

Dnia 7. VIII. 38. odbyła się odprawa kierown. kół S. N. w Czarnkowie omawiano sprawę zjazdu Okręgowego S. N. w Poznaniu.

Doskonała organizacja Zjazdu nie była wynikiem geniuszu jednostek, ale rezultatem wytężonej mrówczej pracy wszystkich członków.

Silna wola organizatorów pokazała, że mimo przeszkód i szykan, zbiorowy wysiłek zorganizowanego narodu zwycięży.

Idą jasne koszule..



Dojdziemy!